

Szulmiński – człowiek modlitwy

Paweł Apostoł w Pierwszym liście do Tesaloniczan prosi i napomina wspólnotę chrześcijańską w Tesalonikach do kroczenia - czyli postępowania - taką drogą życia, która podoba się Bogu. A jaka to jest droga – należałoby w tym miejscu zapytać? Paweł wyłuszcza jej zasady: by w codzienności Tesaloniczanie stawali się coraz bardziej doskonalszymi, a w ten sposób będą jeszcze bardziej podobać się Bogu. Równocześnie Paweł przypomina, jakie to zasady/nakazy otrzymali od pierwszych głosicieli Ewangelii. Owe napomnienia opierają się na Bożym wezwaniu do świętości. *„Świętymi bądźcie, jako i Ja jestem święty”*. To wezwanie jest skierowane do wszystkich w Kościele: w jednakowym stopniu do biskupów, kapłanów osób życia konsekrowanego i osób świeckich. Założyciel Opus Dei (św. Josemaria Escriva) tak to opisał: *„nie zapominajmy po co jesteśmy w gronie uczniów Nauczyciela? Ważne jest tylko to, abyśmy jak ogniem wypalali w swojej duszy pewność, że wezwanie do świętości, skierowane przez Jezusa Chrystusa do każdego człowieka bez wyjątku, wymaga od wszystkich pielęgnowania życia wewnętrznego i codziennego ćwiczenia się w cnotach chrześcijańskich. I to nie w sposób byle jaki, wykraczający tylko niewiele ponad przeciętność: Pan żąda od nas zdecydowania posuniętego aż do heroizmu, w pełnym i najmocniejszym znaczeniu tego słowa”*.

W nierozzerwalnym zespoleniu ze świętością – warunkując się wzajemnie i z siebie wynikając – jest postawa modlitwy. Bo przecież modlitwa jest centralną sprawą chrześcijaństwa i to od niej zależy jakość życia konkretnych wierzących. Owszem, modlitwa jest rozmową, dialogiem z Bogiem, wołaniem do Niego, trwaniem przed Nim, myśleniem o Bogu, tęsknotą za Bogiem itd.... To wszystko prawda. Lecz są w doświadczeniu modlitwy także takie momenty, kiedy czuje się, że nie jest do końca **niczym z tych rzeczy**, że jest wręcz

pustką, milczeniem Boga, udręką, poruszaniem się po omacku w zupełnej ciemności, zaprzeczeniem wszelkich ideałów modlitwy, a przecież nie można powiedzieć, że nie jest modlitwą.

Modlić powinniśmy się zawsze i wszędzie, bo bez modlitwy .- tak jak i bez Boga – ani do proga... Modlimy się i wtedy, kiedy jesteśmy radośni, i kiedy jest nam smutno, i kiedy dzieje się coś niedobrego. Chrześcijanin powinien chcieć, by Bóg był obecny w jego życiu w każdej sytuacji. Również na nieludzkiej ziemi łagru w Uchcie, jak to miało miejsce w życiu Sługi Bożego, ks. Stanisława Szulmińskiego, którego kolejną miesięcznicę dziś wspominamy w ramach przeżywanego w Rodzinie Pallotyńskiej „Roku Szulmińskiego”. Był On człowiekiem głębokiej wiary i ufnej modlitwy, jak też bezgranicznego zawierzenia Bogu.

Wychowanek ks. Stanisława Szulmińskiego, ks. Stanisław Suwała, dał takie oto świadectwo o Słudze Bożym: *„wiem jak ks. Szulmiński był przepelniony i żył ekumenizmem; chciał i dążył do pojednania wszystkich wierzących w Chrystusa, a szczególnie prawosławnych. Z wielkim zainteresowaniem odnosiłem się do tej sprawy i śledziłem angażowanie się ks. Szulmińskiego. Jakże cieszyłem się, że został on mianowany kierownikiem placówki w Okopach Świętej Trójcy! Ale nie tylko cieszyłem się, **lecz także w duszy mej powstało pragnienie, by temu poświęcić się, by dołączyć do ks. Szulmińskiego w tym tak wspaniałym posłannictwie.** Owszem uczyniłem malusieńki krok na tej drodze, nic nie mówiąc nikomu kupiłem sobie gramatykę języka rosyjskiego... Inaczej zadziałała Opatrzność Boża w moim życiu; musiałem wymienić gramatykę, gdyż zostałem skierowany przez przełożonych na studia do Rzymu i życie moje zaczęło płynąć innymi prądami. Podobała mi się idea ekumenizmu, ale sądzę, że **zainteresowanie się tą sprawą** przyszło stąd, że zajmował się nią i żył ks. Szulmiński, **mój święty spowiednik i kierownik mej duszy.** Jego życie oddziaływało na mnie świadomie i podświadomie, jego ideały stawały się moimi ideałami – iść w jego ślady, znaczyło iść w ślady Chrystusa!”*

Trzeba koniecznie zauważyć, że ks. Stanisław Szulmiński przez wiele lat przygotowywał się i dojrzał do łaski męczeństwa. Od wczesnej młodości stawiał sobie wysokie wymagania duchowe. Jego **"Dziennik duchowy"** tak wiele nam mówi o jego głębokim zjednoczeniu z Bogiem, umiłowaniu Eucharystii, zawierzeniu Matce Bożej, pragnieniu osiągnięcia świętości i o gotowości oddania życia za Chrystusa i za Jego największą sprawę budowania jedności wśród chrześcijan.

Przytoczmy niektóre jego postanowienia i wyznania zapisane w owym **"Dzienniku duchowym"**:

- "Aby spełnić najdokładniej swe szczególne powołanie, postanawiam, o Boże, miłować Cię miłością **nie byle jaką**, ale jak najgłębszą i pełną".

- "Pan Bóg chce widocznie, bym był świętym kapłanem".

- "To, co Bóg chce, powinno być na pierwszym miejscu!"

W licznych notatkach odsłania swoje nastawienie na ofiarę i gotowość przyjęcia cierpienia w duchu wiary:

- „Trzeba iść z górę wytkniętą drogą. I kapłana powinien cechować duch zaparcia się i ofiarę powinien składać ze siebie codziennie, jak codziennie będzie składał Ofiarę Ciała i Krwi Przenajświętszej".

- "Kiedy przyjdzie ucisk i utrapienie, wtedy właśnie dzieje się nie moja, ale Boża wola. Wtedy wytrwać trzeba w cierpliwości i oczekiwaniu zmiłowania Bożego, wtedy czas zasługi, na przekór więc osłabienia wykonać obowiązki"

- W 1923 r., po przyjęciu święceń subdiakonatu, stwierdza, że jak świece spalają się całkowicie na chwałę Bożą, tak "Życie Bogu poświęcone jest może doskonalszą ofiarą całopalną niż wielkie czyny całego świata, taką ofiarą oby było moje życie".

Jak wynika ze zbioru *Zapisków duchowych* Sługi Bożego, ks. Stanisław Szulmiński postanawiał m.in.:

Wznawiać intencję przed każdą tajemnicą Różańca. (Potrójny cel pracy: nieufność we własne siły, duch zaparcia się i duch modlitwy).

Przed każdym nabożeństwem prosić Pana Boga o dobre wykonanie tegoż.

Wszystkie uczynki i modlitwy swoje wraz z Krwią Przenajdroższą ofiaruję przez NMP za dusze czyśćcowe, prosząc niech się modlą za nawrócenie grzeszników i za mnie.

Umartwienie wewnętrzne w świadomym ustawicznym zwalczaniu rozproszeń.

Modlić się ciągle o skupienie, a Pan kołaczącemu otworzy. Po upadku (rozproszeniu) wzbudzać żal serdeczny.

Przed każdą modlitwą postawić się w Obecności Bożej i prosić o pomoc. Boże mój, do Ciebie się zwracam, Ty tu jesteś, pomóż mi. i odnawiać to przy dłuższych modlitwach.

W razie rozproszenia, spokojnie powrócić do modlitwy, nie powtarzając i nie gryząc się, a taka modlitwa może być lepsza niż bez rozproszeń. Pozostanę przy tym ubóstwie, groszu wdowim, a jak Pan Bóg będzie kontent (zadowolony), to dla mnie dość. Potrzeba ukochać modlitwę taką, jaką ona jest.

Żegnać się tak: w imię Ojca, który mnie stworzył na podobieństwo Swoje dla nieba, i Syna, który mnie odkupił z miłości, i Ducha Św., który mnie uświęcił i przysposobił na syna Bożego. Amen.

Wpatrując się dziś w przepiękną postać Sługi Bożego, ks. Stanisława Szulmińskiego, chciejmy zaprosić Go, by był przewodnikiem na drogach naszej modlitwy.

Modlitwa powszechna

K. Bogu przedstawmy teraz nasze prośby:

1. Módlmy się, aby wszyscy chrześcijanie żyli prawdziwym Duchem modlitwy i pobożności.
2. Módlmy się, aby dobry Bóg zaliczył swojego Sługę ks. Stanisława Szulmińskiego w poczet błogosławionych w niebie.
3. Módlmy się, aby wszyscy, którzy cierpią z powodu choroby, samotności lub niedostatku doświadczili Bożego zmiłowania i ludzkiej solidarności.
4. Módlmy się, aby zmarli (N. i N.) zostali napełnieni radością życia wiecznego.
5. Módlmy się, aby każdy z nas w Bogu odnalazł sens swojego życia.

K. Panie, nasz Boże, Ty wzywasz nas do modlitwy i spełniasz wszystkie nasze potrzeby, dziękujemy Ci za Twoją Ojcowską miłość. Przez Chrystusa Pana naszego.